

‘‘Krajobraz lekarstwem na smutki’’

Pseudonim artystyczny: Zużkolandia

Dawno temu, w małej chatce, żył sobie malarz. Artysta nie był szczęśliwą osobą. Po śmierci rodziców zamknął się w sobie... Chodził smutny, zamyślony i widział wszystko w szarych barwach. Namalowane przez niego obrazy były ciemne jak pochmurna noc przed burzą. Nieszczęśliwy człowiek miał na imię Bogdan. Całe dni spędzał zamknięty w pokoju, mało jadł i rzadko wychodził z domu. Mieszkał na łące, w oddali od ludzi. Nikt go nie odwiedzał, bo był typem samotnika.

Pewnego dnia, dokładnie w sobotę, malarz zdecydował się zacząć żyć na nowo, bez stanów depresyjnych i melancholii. Bogdan wstał z łóżka, puszczać przy tym niechcący szklankę na podłogę. Nie zwrócił na to uwagi i poszedł do przedpokoju, aby ubrać skórzane buty i wielką czarną kurtkę. Ze znudzonym wyrazem twarzy wyszedł z domu. Nie wiedział, co robić, przecież nie wychodził często na podwórko. Mężczyzna usiadł na schodku i rozglądał się wokół siebie. Spojrzał w niebo i ujrzał cudowny widok. Po niebie snuły się kłębiaste i brzemienne chmury, które w porywach wiatru przybierały rozmaite kształty. Jedna z nich spojrzała z czułością na smutne lico Bogdana i rzekła:

- Nie fraszuj się z powodu śmierci swoich najbliższych. Oni spoglądają na ciebie z góry i czuwają nad tobą. Pamiętaj, że czas leczy rany!!!

- Kim ty jesteś? – zapytał zaskoczony mężczyzna.

- Nazywam się Gwiazdeczka. Rozświetlam pochmurne dni i rozdaję uśmiechy tym, którzy borykają się z przeciwnościami losu – powiedziała z ekscytacją w głosie nieznajoma.

Po tych słowach Bogdan zobaczył w oddali swoich rodziców, którzy patrzyli na niego z czułością. Stał jak słup soli, a z oczu popłynęły mu łzy. Świat zawirował mu dookoła, a myśli biegały w jego głowie jak szalone. Nie wiedział, co się z nim dzieje...

Po chwili zrozumiał, że mama i tato zawsze będą przy nim. Kiedy spojrzał przed siebie, dostrzegł spadające liście, które wyglądały jak złociutkie kołderki przykrywające roślinki i zwierzątka przed zimą. Zauważył też jesienny płacz deszczu i powiewający gałązkami świszczący wiatr. Wzbudziło to w nim pokłady zapomnianego ciepła, coś, czego nie czuł od dawna. Była to esencja spokoju połączona z nutką nostalgii, a chwilami... mała radość.

Po kilku minutach siedzenia w ciszy z kroplami i bryzą, powrócił do domu, aby wziąć przybory malarskie.

Po chwili przeniósł się do swojej tajemniczej krainy i zaczął tworzyć dawno zapomniany obraz. Minęło kilka godzin, a czarnowłosa mężczyzna nadal zajmował się dziełem. Robił wszystko,

aby ukazać piękno krajobrazu, który go otaczał. Podczas malowania przeniósł się do innego świata, w którym zwierzęta mówiły ludzkim głosem, a przyroda tańczyła wokół rozpromienionego słońca, które przypominało rozgrzane do czerwoności ognisko. Wreszcie po sześciu długich godzinach pracy nad "kreacją", spojrzął z powrotem na drzewa. Były niesamowicie podobne. Pyszniły się różnorodnymi kolorami, co dodawało im uroku. Te niezwykle barwy natury były dla niego wielką inspiracją. Bogdan był cały w skowronkach, jakby odnalazł na nowo samego siebie! Patrząc w niebo, dostrzegł mnóstwo mew, które witały się z nim radosnymi gestami. Kiedy ochłonął, podpisał pracę, postawił ją na stolyczku i wszedł do środka. Następnie zdjął okrycie i poszedł do pokoju. Nagle potknął się o rozbitą szklankę. Zbladł jak ściana, ponieważ ból z każdą chwilą nasilał się, co powodowało omdlenia. Był sam jak palec, dlatego nikt nie mógł mu pomóc. Mężczyzna zmarł w ciszy. Przeniósł się na łono Abrahama. Wieści na temat uzdolnionego Bogdana rozeszły się echem po okolicy. Dobrzy ludzie wyprawili mu skromny pogrzeb i pochowali niedaleko od domu.

Kilka tygodni później, niedaleko chatki zmarłego Bogdana pojawiła się tajemnicza niewiasta. Życie nie było dla niej usłane różami, dlatego odeszła z szaleńczego życia w mieście, aby odnaleźć równowagę i odzyskać dawny uśmiech. Usiadła na trawie, wpatrując się w oszałamiający krajobraz. W oddali dostrzegła krystalicznie czysty strumyk, w którym pływały sobie różnorodne gatunki ryb oraz całe morze różnorodnych drzew. Zaniemówiła z zachwytu! Kiedy się ocknęła, ujrzała pod stertą liści śliczny obraz przedstawiający zaskakująco piękny pejzaż. Na płótnie dostrzegła widok, który miała przed oczami. Tajemnicze drzewa tuliły się do siebie, a strzępiaste trawy były zielone niczym szczypiorek na wiosnę. Nagle przypomniał jej się mężczyzna, który zamieszkiwał te okolice. Odwróciła malunek i zauważyła ledwie widoczny podpis Bogdana.

Obraz był tak oszałamiająco śliczny, że odzyskała radość życia. Zrozumiała, że nie można tracić czasu na rozpamiętywanie sytuacji, które bezpowrotnie minęły. Trzeba cieszyć się otaczającą nas przyrodą i łapać każdą chwilę, która ucieka bezpowrotnie.

Tajemnicza dziewczyna wzięła obraz i powiesiła go na ścianie, która była błękitna jak poranne, bezchmurne niebo. Kiedy patrzyła na dzieło Bogdana, czuła, że otula ją do snu i przywołuje dobre, pełne miłości wspomnienia.